



MINISTERSTWO KULTURY
I DZIEDZICTWA NARODOWEGO

wpr
dn 17. 10. 2016

L.dz. 54010/16

AMERYKAŃSKA IZBA HANDLOWA W POLSCE
Spektrum Tower, ul. Twarda 18, 00-105 Warszawa
Tel: (48) (22) 520-5999, e-mail: office@amcham.pl, www.amcham.pl

Warszawa, 14 października 2016 r.

Szanowny Pan

Karol Kościński
Dyrektor Departamentu Własności Intelektualnej i Mediów
Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Szanowny Panie Dyrektorze,

W kontekście prowadzonych przez Ministerstwo Kultury konsultacji dotyczącymi propozycji modernizacji prawa autorskiego przedstawionych przez Komisję Europejską w dniu 14 września br., Amerykańska Izba Handlowa w Polsce („AmCham”) przedstawia w załączeniu uwagi firm zrzeszonych w AmCham do propozycji zapisów przedstawionych w projekcie Dyrektywy o prawach autorskich w Jednolitym Rynku Cyfrowym.

Z poważaniem.

Tony Housh
Przewodniczący Rady Dyrektorów
Amerykańskiej Izby Handlowej w Polsce

Amerykańska Izba Handlowa w Polsce (AmCham) jako organizacja zrzeszająca inwestorów amerykańskich w Polsce, reprezentuje jednocześnie jedną z największych grup zagranicznych inwestorów w Polsce. Naszą misją jest poprawa klimatu inwestycyjnego w Polsce, wśród wszystkich inwestorów, nie tylko amerykańskich, gdyż wzrost inwestycji jest równoznaczny ze wzrostem gospodarczym, a tym samym poprawą warunków życia społeczeństwa polskiego.

Uwagi firm zrzeszonych w AmCham do propozycji zapisów przedstawionych w projekcie Dyrektywy o prawach autorskich w Jednolitym Rynku Cyfrowym z 14 września 2016 r.

- **Art. 3 - eksploracja tekstów i danych**

Eksploracja tekstów i danych — znana również jako odczyt maszynowy, uczenie maszynowe, analizy danych — ma podstawowe znaczenie dla innowacji i stanowi jedno z najważniejszych źródeł wzrostu wydajności we wszystkich sektorach gospodarki, a zatem istotny wymóg trwałego wzrostu produktywności.

Propozycja art. 3 projektu Dyrektywy stanowi głęboki cios dla przedsiębiorczości i innowacyjności zadawany w daremnej próbie zwiększenia dochodów wydawców. Ze względu na sposób sformułowania tego postanowienia i jego zastosowanie do całej Unii, wszelka komercyjna eksploracja tekstów i danych wymagać będzie licencji, co w szczególności wykluczy przedsiębiorców wchodzących na rynek, która to grupa w istotny sposób posiłkuje się analizami danych przy opracowywaniu produktów cyfrowych, a jednocześnie jest bardzo wrażliwa na koszty operacyjne.

Jest to krok, który pod przykrywką pozytywnej zmiany (wprowadzając wyjątek) w rzeczywistości przesuwamy ramy prawne w złym kierunku, czyniąc bezprawnymi wiele działań, które do tej pory były legalne, a obecnie jednak nie zostaną objęte zakresem wyjątku.

- **Art. 11 - prawo pokrewne wydawców prasowych**

Sama koncepcja, na której prawo pokrewne wydawców prasowych się opiera, jest dotknięta fundamentalną wadą. Podzielamy żywione przez wydawców pragnienie wykształcenia się w branży prężnych, zrównoważonych modeli biznesowych opartych na wykorzystaniu Internetu, uważamy jednak, że nowe prawo pokrewne zmierza w przeciwnym kierunku. W Hiszpanii i w Niemczech, gdzie w ostatnich latach wprowadzono podobne rozwiązania, nowe uprawnienia nie przyniosły wydawcom korzyści, a wielu z nich odnotowało wręcz spadek ruchu i ograniczenie swojej widzialności w Internecie. W Hiszpanii badania zlecone przez związek wydawców AEEPP szacują, że samym tylko wydawnictwom informacyjnym stworzenie nowego uprawnienia mogłoby przynieść straty w wysokości 10 mln euro rocznie. Straty te wynikają z ograniczenia ruchu internetowego, które u małych wydawców będzie znacznie dalej idące niż u dużych. W Niemczech, wedle dostępnych informacji, wprowadzenie tych przepisów nie zaowocowało dla wydawców przychodami z licencji. Ten negatywny wynik nie jest zaskakujący. Wydawcy już uprzednio mieli kontrolę nad tym, czy i w jaki sposób należące do nich treści są indeksowane i wyświetlane za pomocą standardowych narzędzi sieciowych takich jak robots.txt — gdyby to indeksowanie i wyświetlanie nie było dla nich korzystne, wyłączyliby oni taką możliwość. Zarówno wyszukiwarki, jak i serwisy informacyjne itp. wiąże obecnie z wydawcami obustronnie korzystna relacja, polegająca na kierowaniu do witryn wydawców cennego ruchu.

Niektórzy twierdzą, że nowe uprawnienie jest niezbędne dla egzekwowania przez wydawców swoich praw. Wydawcy jednak już obecnie dysponują niezbędnymi prawami do publikowanych dzieł, czy to na podstawie umów o pracę, cesji praw (np. w przypadku dziennikarzy niezależnych i autorów książek), czy krajowej legislacji. Jakkolwiek mechanizmy

te nie są zharmonizowane, zgodnie z naszą wiedzą nie ma dowodów na brak ich skuteczności i uniemożliwienie wydawcom dochodzenia swoich uprawnień.

Nie zapobiegłoby to też powstawaniu nowych źródeł dochodów dla witryn pirackich. Zamiast tego proponowane przepisy zwiększałyby stopień skomplikowania i generowały dodatkowe koszty transakcyjne, dodając nową warstwę zbiorowego zarządzania licencjami. Stawiają one również autorów i dziennikarzy w jeszcze bardziej niekorzystnym położeniu względem wydawców, dając tym ostatnim de facto prawo weta dalszych publikacji tego samego artykułu.

Nie podzielamy również argumentu, że to prawo pokrewne zrówna sytuację wydawców z sytuacją producentów fonograficznych i audiowizualnych, poprawiając tym samym pewien rodzaj niekorzystnej dla nich luki. W przypadku producentów przedmiot ochrony bardzo łatwo jest odróżnić — ścieżka dźwiękowa i słowa utworu są wyraźnie odrębne od swojego utrwalenia w konkretnym wykonaniu, a zatem prawa mogą być bez żadnych przeszkód wykonywane odrębnie. Nie jest to jednak prawdą w odniesieniu do zawartości dziennikarskiej, stanowiącej w większości treści literackie. Zakresy praw przysługujących autorowi i nowego uprawnienia wydawcy będą się kompletnie pokrywać, komplikując materię i czyniąc iluzorycznym wykonywanie praw autorskich przez autorów. Potwierdzają to negatywne opinie napływające z organizacji dziennikarskich.

- **Art. 13 - tzw. „luka wartości” (“value gap”), posługiwanie się treściami chronionymi przez dostawców usług społeczeństwa informacyjnego**

Nie podzielamy podejścia przyjętego Komisję w art. 13. Narzucenie takich instrumentów jednoznacznie podważa ramy prawne ustanowione przez dyrektywę o handlu elektronicznym, które umożliwiły stworzenie prężnej gospodarki internetowej i ułatwiły wymianę idei i rozpowszechnianie dzieł twórców europejskich na całym świecie. Obecne ramy prawne, oparte na procedurze zgłoszenia i usunięcia treści (*notice and takedown*) stanowią sprawdzony, realnie działający sposób zarządzania prawami w Internecie.

Proponowany wymóg aktywnego filtrowania całej zawartości generowanej przez użytkowników pod kątem treści chronionych prawami autorskimi stwarza ryzyko istotnego naruszenia podstawowych praw użytkowników Sieci, np. wolności słowa.

W świetle art. 15 dyrektywy o handlu elektronicznym platformy nie mają obowiązku aktywnego monitorowania treści wgrzywanych przez użytkowników, zamiast tego muszą jednak podjąć działanie, jeśli naruszenie zostanie zgłoszone. Projekt dyrektywy wydają się wymagać, aby blokowane było wszystko, co nie jest objęte roszczeniami dysponenta, a wszystkie platformy działały na podstawie licencji uzyskanych od dysponentów. W efekcie zamieniłoby to Internet w telewizję, w której każda treść musi zostać sprawdzona przez prawników zanim będzie mogła trafić do publiczności.

Alternatywą pozwalającą uniknąć takich zakłóceń byłoby zachęcanie do stosowania technologii zarządzania treścią bez nadawania temu obligatoryjnego charakteru.

- **Art. 3 - eksploracja tekstów i danych**

Eksploracja tekstów i danych — znana również jako odczyt maszynowy, uczenie maszynowe, analizy danych — ma podstawowe znaczenie dla innowacji i stanowi jedno z najważniejszych źródeł wzrostu wydajności we wszystkich sektorach gospodarki, a zatem istotny wymóg trwałego wzrostu produktywności. O danych często mówi się, bez większej przesady, jako o "nowej ropie naftowej" — istotnym zasobie dla gospodarki cyfrowej. Do tej pory eksplorację tekstów, danych, Internetu ogólnie rzecz biorąc uważano za zgodną z prawem, a mało kto zadawał sobie trud podnoszenia roszczeń, jakoby naruszała ona prawa autorskie. Jednak w ostatnich kilku latach wydawnictwa naukowe podjęły próbę pobierania opłat od uczelni, badaczy itd. z tytułu eksploracji artykułów, za które podmioty te już uprzednio zapłaciły. Stąd powstała koncepcja, że eksploracja tekstów i danych wymaga oddzielnej zgody dysponenta praw autorskich. Wywołało to brak pewności prawa po stronie organizacji badawczych i przedsiębiorstw, a w konsekwencji wezwanie Komisji Europejskiej do rozwiązania problemu.

Wybrana opcja stanowi głęboki cios dla przedsiębiorczości i innowacyjności zadawany w daremnej próbie zwiększenia dochodów wydawców. Ze względu na sposób sformułowania tego postanowienia i jego zastosowanie do całej Unii, wszelka komercyjna eksploracja tekstów i danych wymagać będzie licencji, co w szczególności wykluczy przedsiębiorców wchodzących na rynek, która to grupa w istotny sposób posiłkuje się analizami danych przy opracowywaniu produktów cyfrowych, a jednocześnie jest bardzo wrażliwa na koszty operacyjne. W ten sposób Komisja uniemożliwia prowadzenie tego rodzaju działalności na terenie Unii Europejskiej, dokładając jeszcze jedną do i tak już wielu zachęt dla start-upów do przeprowadzki do Doliny Krzemowej, zaostrażając drenaż mózgów z Europy.

Jest to krok, który pod przykrywką pozytywnej zmiany (wprowadzając wyjątek) w rzeczywistości przesuwam ramy prawne w złym kierunku, czyniąc bezprawnymi wiele działań, które do tej pory były legalne, a obecnie jednak nie zostaną objęte zakresem wyjątku.

- **Art. 4 - wyjątek edukacyjny (wykorzystanie dzieł i innych materiałów w cyfrowej i transgranicznej działalności edukacyjnej)**

Internet i inne technologie cyfrowe stworzyły uniwersum możliwości dla innowacyjnego nauczania, łącząc studentów z najlepszymi ofertami edukacyjnymi na kontynencie niezależnie od ich miejsca zamieszkania i wysokości środków, jakie mogą oni przeznaczyć na swoją edukację. Niestety jednak Komisja nie jest w stanie uznać potencjału i wagi wspierania edukacji jako inwestycji w przyszłość, a w szczególności środka wsparcia dla borykającego się z przeciwnościami młodego pokolenia. Harmonizacja istniejących już wyjątków oznaczałaby dla EU skokowy postęp. Niestety propozycja Komisji wprowadza jednak jedynie równoległy, ograniczony wyjątek dla treści edukacyjnych, który może zostać uchylony, jeżeli materiały te są dostępne za pośrednictwem opcji licencyjnej, co tylko zwiększa niepewność prawną nauczycieli i ponownie umieszcza stery w rękach wydawców. Ta luka i związane z nią ryzyko zmuszą europejskie szkoły i uczelnie do przyjmowania programów licencyjnych i ponoszenia znacznych wiążących się z tym kosztów. To ograniczone spojrzenie na system edukacji i przyznanie jednoznacznego priorytetu



interesowi finansowemu wydawców wyraźnie nie stanowi bodźca do rozwoju, którego potrzebuje europejski system kształcenia.

- **Brak wyjątku panoramy**

Podzielamy rozczarowanie, jakie organizacje społeczeństwa obywatelskiego odczuwają w wyniku decyzji Komisji, aby mimo ogromnego powszechnego wsparcia nie uwzględnić w propozycji obligatoryjnego wyjątku panoramy. Jakkolwiek nie ma on dla firm członkowskich AmCham tej samej wagi, co kwestie omawiane wcześniej, wciąż byłby korzystny dla otwartego obiegu wiedzy w Internecie i dawałby obywatelom Europy pewność prawną, jaka im się należy w ich codziennych sprawach.

- **Art. 14 - obowiązek transparenacji**

Propozycja art. 14 projektu Dyrektywy została pozytywnie odebrana przez firmy zrzeszone w AmCham. Wprowadzenie przez Komisję wymogu większej transparenacji i wymiany danych dla artystów i dysponentów praw autorskich (art. 14 — obowiązek transparenacji) jest potrzebnym mechanizmem. W razie prawidłowej implementacji nowa dyrektywa wzmocni pozycję europejskich twórców i rozwieje liczne mity propagowane przez nieuczciwych graczy.